

KAROL SAMSEL

O „ODEBRANIU KOŚCI” CZYLI CIAŁO CYPRIANA NORWIDA I MONTMORENCY

Pamięci Krystyny Malkowskiej

Jean-Pierre Richard w znanym i wpływowym (jeśli rozpatrywać rzecz w kategoriach sił recepcyjnych przekazu) eseju *Śmierć i jej postacie* – w jednym z końcowych jego punktów, analizując przykład tanatycznej obsesji Chateaubrianda – rozważa przez jakiś moment konsekwencje „odbierania kulturom kości ich ojców”¹. Wpierw jednak snuje refleksję na temat ogólnej semantyki grobu, zwłaszcza nad jego rezerwuarem znaczeń symbolicznych – jako punktu oporu, a także – *par excellence* – odporu:

Wydaje się, że rozproszenie musi mieć jednak swą ostateczną granicę: g r ó b. Oto ostatni pozornie zbiornik, w nim powinna się zatrzymać wielka wędrówka prochów. Trzeba, by ciało pozostało w grobie, nawet zredukowane do stanu prochu bądź popiołów – tego prochu jeszcze bardziej delikatnego, jakby rozartego – bądź kości – tego bardziej twardego, bardziej zindywidualizowanego stanu śmiertelnych szczątków².

I tak – topos „odebrania kości” zyskuje u Richarda znaczącą, głębinową interpretację, nie pozostaje bowiem bez żadnego znaczenia dla kultury, która w tej – całkiem nowej dlań sytuacji – musi stać się zarazem domeną i depozytariuszem

¹ J.-P. RICHARD, *Śmierć i jej postacie*, [w:] *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1974, s. 181. Norwid pozostawał spokrewniony z tym sposobem myślenia: ujawnia to najpełniej *Żądany list o mogile i mogiłach*: „M o g i ł a jest w z n i o s ł o ś ć wszelaka, i to jest ten sam wyraz, co aryjsko-irlandzko-szkockie *Mag – Mak – Mac*. Czy ta wzniosłość jest moralna, czy plastycznie wznosząca się jak mgła, *mg* – jest wzniosłość” (PWsz VI, 582). Podaję za wydaniem: C. NORWID, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1971 (cyt. PWsz, liczba rzymska oznacza tom, arabska – stronę).

² J.P. RICHARD, *Śmierć i jej postacie*, s. 180.

utruty. W sytuacji zaginięcia ciała nie jest i nie będzie możliwe to, co Richard określił tzw. programem pozytywnym wobec śmierci, groby zastępcze są bowiem fantomami, substytutami, maskami mającymi pokryć grozę pustki symbolicznej, tj. tego, że „w samym sercu nieistnienia nie ustanawia się nic pozytywnego, nic prawie ludzkiego [lub pozytywne, prawie ludzkie ustanawia się, lecz z uderzająco mniejszą, nieporównywalnie słabszą siłą – K.S.]”³. Nie znajdziemy nigdzie „bezpieczeństwa zamknięcia, stałości znaku, uspokajającej trwałości miejsca zakorzenienia i pamięci”⁴. Grozi nam za to niegasnący niepokój, w najgorszych wypadkach natomiast – paraliż i przerażenie dające się zestawić z tym, co towarzyszyło Chateaubriandowi. Jego samego w dobie Rewolucji „zelektryzowała i poraziła kontrceremonia ekshumacji” mająca miejsce w Saint Denis: tam „pierwszym gestem [rodzącej się irredenty – K.S.] było otworenie szlacheckich grobów i rozrzucenie, czasem nawet spalenie ich zawartości”⁵.

Z podobnych obaw wielokrotnie usiłował spowiadać się Norwid, choć grób – inaczej niż w wypadku chateaubriandowskiego Krasińskiego – był dla niego przede wszystkim narzędziem wykładu idei, nie zaś motywem obsesyjnym. Nie był też tropem uzależniającym tę twórczość od siebie, nie deformował jej finalnego kształtu, nie zostawał nadekspozowany. Niejako zamiast tego autor *Cos’ Ty Atenom zrobił, Sokratesie...* po wielekroć zdradzał wyczulenie na skandal funeralny. Jednym z motywów organizujących jego wyobraźnię funeralną była ekshumacja jako wyraz „odpoznania po śmierci” – nie ma w tym wypadku bardziej doniosłego przykładu, niż przywoływany już znany wiersz poety z Sokratesem w incipicie. *Salut per la tombe*, zbawienie przez grób lub próba grobu – tak jak rozumiał ją w *Przedświcie* Zygmunt Krasiński⁶ – nigdy nie zaistniała. „Mściciela naszych kości” zastąpić miał, zgodnie z powinnościami wpisanymi w Norwidowską aksjologię, „późny wnuk”, „pomszczenie” zaś miało stać się „odpomnieniem”.

Norwid nie był więc „polskim Chateaubriandem”. Raczej usiłował ów specyficznie rozumiany chateaubriandyzm (strach przed niemożnością pogrzebania dający się sprowadzić do „strachu o ciało”, lęku z gruntu – jak się zdaje – świec-

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 181.

⁶ Ostatnio najlepiej jego myśl o apokatastazie w *Przedświcie* wyraziła – Grażyna Halkiewicz-Sojak: „orszak polskiej szlachty zmierza za Matką Boską z jej jasnogórskiego wizerunku do otchłani, by w przyszłości zmartwychwstać. [...] Bóg odpowiada: po wizji historycznej następuje druga – nazwijmy ją apokaliptyczną”. G. HALKIEWICZ-SOJAK, *Wstęp*, [w:] Z. KRASIŃSKI, *Przedświt*, wstęp, komentarz i opracowanie: G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2004, s. 39.

kiego, niechrześcijańskiego) przewyższyć. Pośmiertne losy jego zwłok, koleje rozciągniętego w czasie pochówku noszą na sobie mimo to zamię chateaubriandowskie. Faktem jest bowiem, że dziś dokładne, niebudzące żadnych wątpliwości ustalenie miejsca spoczynku Cypriana Norwida przysparza trudności niemożliwych do przewyciężenia, jest zadaniem niewykonalnym. Miały na to istotny wpływ niezliczone przemiany, którym podlegał w ostatnich 150 latach cmentarz polski w Montmorency, bardzo szybko stał się własnością i dyspozycją Hotelu Lambert.

Skandale funeralne nie odstępowały od Montmorency od samego początku. Literaci polscy dawali im zresztą chętnie i skwapliwie poetycki wyraz. „Czarną polską legendę” francuskich nekropolii zapoczątkował jednak głośny wypadek z Montparnasse, który literacką oprawę zyskał dzięki samemu Juliuszowi Słowackiemu, autorowi wiersza *Pogrzeb kapitana Meyznera*. W nim „biedną trumnę ze szpitalu, / Do żebrackiego mieli rzucić dołu”, „ogromnego”, gdzie „na trumnach trumny”⁷. Przypadek Józefa Meyznera (1803-1841), belwederczyka i powstańca z lat 1830-1831, pochowanego w jednym z wielu *fosse commune*, którego „grobu nie wymieniają żadne ze spisów”⁸, nie należał bynajmniej do odosobnionych. Jak zaświadcza Jerzy Skowronek, autor jedynej pełnej monografii cmentarza polskiego w Montmorency:

Ubożsi rodacy miewali pogrzeby podobne do ostatniej drogi generała Woronieckiego na jeden z paryskich cmentarzy: „gdy przyszło grzebać, nie było kupionej ziemi, więc to jedno, a drugie po 5,10 franków dali i tą koleją kupili odpoczynek poczciwego generała na 5 lat”⁹.

Do *fosse commune* trafiali najbiedniejsi mieszkańcy Paryża, niezdolni do wykupu przynajmniej pięcioletniej koncesji na grób. Pochowanie w dole cmentarnym równoznaczne było z zapomnieniem, zapobiegało właściwie wyłącznie beczeszczeniu ciała:

Przepisy francuskie ustalone w latach 1803-1834 przewidywały możliwość pochówków na koszt gminy. Grób w ziemi do gminy należącej określany jest we francuskich księgach cmentarnych jako *fosse*. W ten sposób grzebano na koszt gminy najuboższych – w odrębnych dołach o wymiarach 150 cm długości, 200 głębokości i 80 szerokości¹⁰.

⁷ Cytuję za wydaniem: J. SŁOWACKI, *Dzieła wszystkie*, t. VII, red. J. Kleiner, Wrocław 1956, s. 121-122.

⁸ J. SKOWRONEK (oraz A. BOCHENEK, M. CICHOWSKI I K. FILIPOW), *Cmentarz polski w Montmorency*, Warszawa 1986, s. 69.

⁹ Skowronek przywołuje w tym kontekście list Eustachego Januskiewicza do Leonarda Niedźwieckiego napisany w Paryżu 6 grudnia 1838 r. (Tamże, s. 68).

¹⁰ Tamże, s. 69-70.

Ciało Norwida nie znalazło się po zgonie w cmentarnym dole – od tego losu uchronił je Michał Zaleski. Całkowicie o jego zasłudze w tej mierze przekonany był Józef Dybowski. W liście do syna Aleksandra z 3 czerwca 1883 r. wskazywał, że niechybnie tak by się stało, „gdyby Zaleski nie zajął się całym urządzeniem tego pogrzebu, nie poszedł do nieznanomych [Teodora – K.S.] Jełowickiego i [Michała – K.S.] Kleczkowskiego, i wielu innych kroków nie poczynił”¹¹. Że groźba pochówku w *fosse* mogła okazać się realna, zaświadczały słowa starego Dybowskiego: większość „weteranów w polskim Zakładzie przy rue de Chevaleret” kończyła w ten sposób¹². Tymczasem koszta pogrzebu zamknęły się dopiero w 400 frankach, z których 300 Zaleski otrzymał z datków wspomnianych Jełowickiego i Kleczkowskiego. Warto nadmienić, że darowizna Hotelu Lambert (śmiesznie niska, opiewająca na 20 franków – prawdopodobnie wynik zbiórki w Towarzystwie Dobroczyńności Dam Polskich) została odesłana z powrotem na ręce Czartoryskich¹³. Z tego zapewne powodu podczas pogrzebu 25 maja 1883 r. zabrakło reprezentantów tego stronnictwa. Obecni za to byli inni, „przeszło trzydzieści osób, a wśród nich Franciszkowie Duchieńscy, Mieczysław Geniusz i marszałek Teodor Jełowicki”¹⁴.

Nie do końca zrozumiała pozostaje decyzja Zaleskiego o wykupieniu wyłącznie pięcioletniej koncesji na grób, później zaś – brak starań o jej zamianę. Wydaje się, że najbliższy przyjaciel Cypriana Norwida, weteran powstania listopadowego nie w pełni zdawał sobie sprawę z obowiązującego od 1843 r. we Francji prawa koncesyjnego, a przede wszystkim z tego, że koncesja czasowa do pięciu lat nie dawała żadnej możliwości prolongaty: „nawet odrębny grób z taką koncesją szybko zniknął z topografii cmentarza i pamięci współemigrantów, zwłaszcza jeśli zmarły nie pozostawił bliskich”¹⁵. Zasadne jest przypuszczać, że wykupienie koncesji trzydziestoletniej mogło uchronić ciało Norwida przed zaginięciem (dokument wygasłby bowiem dopiero w 1913 r., a więc prawie dekadę po wydaniu przez Zenona Przesmyckiego-Miriama Norwidowskiego numeru „Chime-

¹¹ J. Dybowski do A. Dybowskiego. Paryż, 3 czerwca 1883 r. (wypis z listu: rkps BN III 6321, k. 89) – cyt. za: Z. TROJANOWICZOWA, E. LIJEWSKA przy współudziale M. PLUTY, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. II: 1861-1883, Poznań 2007, s. 783 (dalej cyt. Kalendarz II).

¹² Tamże.

¹³ Tamże. Warto nadmienić, że założycielką Towarzystwa w 1834 r. była jedna z najważniejszych inicjatorek prac nad powstaniem i organizacją Zakładu św. Kazimierza, Anna z Sapiehów Czartoryska. J. Skowronek, *Cmentarz polski*, s. 80.

¹⁴ Kalendarz II, s. 783.

¹⁵ J. SKOWRONEK, *Cmentarz polski*, s. 69.

ry”¹⁶ oraz dokładnie w momencie publikowania przezeń pism zebranych poety¹⁷). Zwłoki Norwida pozostawałyby wówczas na cmentarzu w Ivry pod Paryżem, gdzie zostały w 1883 r. pochowane. Nawet, jeśli tam doszłoby do ekshumacji, prawdopodobieństwo zagubienia ciała, złego odnotowania przenosin itd. było o wiele mniejsze niż na Montmorency, do którego przeniesiono szczątki Norwida w 1888 r. Można było także żywić uzasadnioną nadzieję, że o wygasaniu koncesji grobowej dla Norwida w Ivry wiedzieliby wówczas wszyscy zainteresowani, także Polacy w kraju, środowisko „Chimery” i sam Miriam:

Prawo francuskie z 1843 dopuszczało trzy rodzaje koncesji na grób: czasowe (powyżej 5 lat), trzydziestoletnie i wieczyste (*perpétuelles*). [...] Koncesja trzydziestoletnia – w przeciwieństwie do czasowych – dawała prawo do ubiegania się o jej prolongatę¹⁸.

Należy jedną z rzeczy ustalić ponad wszelką wątpliwość – nie tylko, że dla Norwida nigdy nie wykupiono koncesji wieczystej, to nadto nie nabyto żadnej jakiegokolwiek koncesji uprawniającej do przedłużeń, mogącej w świetle prawa francuskiego uchodzić za tzw. koncesję nieczasową, czyli najkrócej mówiąc: co najmniej trzydziestoletnią. Uważano jednak inaczej – co legło u podstaw nieporozumienia i stało się pierwszą przyczyną zaginięcia ciała autora *Vade-mecum*. Sprawcą niedopatrzzenia, w skutkach fatalnego błędu organizacyjnego, był Józef Gałęzowski, prezes Komisji Grobów Polskich, ten sam, któremu należy zawdzięczać ocalenie ciała Norwida w 1888 r., powiadomił on bowiem o końcu koncesji grobowej w Ivry samego Władysława Mickiewicza. Moment, w którym sprawą zainteresował się sam Mickiewicz, ma nieco symboliczny wymiar, gdyż w tym czasie kwestię nieustalonego Norwidowskiego grobu przejął na siebie Hotel Lambert, niejako przywłaszczając sobie ciało Norwida. W postępowaniu syna Adama zachowało się wiele znamion nieuwagi, a także rozproszenia (ta

¹⁶ „Ważnym momentem dla recepcji Norwida było wydanie w 1904 r. numeru »Chimery« całkowicie poświęconego twórczości zmarłego poety. Znalazł się w nim *Promethidion*, *Kleopatry*, *Pompeja*, *Stygmata*, przekłady Norwida z *Odysei*, rozprawa *La philosophie de la guerre*, utwory liryczne i ironiczne (m.in. *Vade-mecum*), listy Norwida do Marii Trębickiej oraz reprodukcje jego prac graficznych, rysunków i obrazów, a także jego wizerunki” – cyt. J. KOSIM, *Miriam – odkrywca Norwida*, [w:] *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej* 2001, nr 3/158, s. 14.

¹⁷ „Z ośmiu zaplanowanych tomów w latach 1912-1914 (z datą 1911) ukazały się tomy A, C, E. Są one zilustrowane reprodukcjami rysunków i obrazów Norwida. Zawierają liczne wizerunki poety i podobizny jego autografów. Opatrzono zostały obszernymi komentarzami Przesmyckiego. Przeciągający się druk tomu F przerwała pierwsza wojna światowa (zachowane arkusze wydane zostały w 1946 roku)”. (Tamże).

¹⁸ Tamże, s. 70.

dezynwoltura w obchodzeniu się ze zwłokami towarzyszyła kolejnym aktom tego dramatu już do samego końca) – Norwid był dla Mickiewicza osobą anonimową, częścią kolektywu, „chudym literatem” w końcu¹⁹, jego ekshumację i przeniesienie z Ivry do Montmorency uważał on raczej za obowiązek wobec społeczności emigracyjnej niż jako powinność wobec pokrzywdzonej, wyklętej osobowości literackiej, geniusza. Mylił się także znacznie co do biografii autora *Promethidiona* – uważał go za jednego z emigrantów 1831 r., czemu dał świadectwo w liście do Marii Goreckiej z 11 lipca 1888 r.:

Dowiedziałem się, że popioły Cypriana Norwida mają być wyrzucone. Emigranci z 1831 roku tak pospiesznie wynoszą się z tego świata, że coraz trudniej zapewnić im grób wieczysty. Wprawdzie istnieje grób wspólny, mało już miejsc wolnych, rodziny nieboszczyków szturmują do Komisji²⁰.

I dalej informacja o kwocie potrzebnej na przeniesienie: „Miejsce we wspólnym grobie wynosi fr. 200”²¹. Mickiewicz uzyskał więcej: od samej Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej spłynęło na ten cel 100 rubli – otrzymał zatem równą wartość 300 franków, którymi gospodarował jednak w sposób nie do końca zrozumiały (czemu Gałęzowski za te pieniądze, za kwotę o 100 franków wyższą od wyjściowej, wykupił zaledwie koncesję piętnastoletnią, nieczasową? Jeśli suma 300 franków okazałaby się niewystarczająca, czemu nie kontynuowano zbiórki, a ograniczono się wyłącznie do bogatego datku Zaleskiej? Zdumiewające w tej sprawie jest świadectwo Skowronka: jego zdaniem te fundusze wystarczyłyby w zupełności nawet na wykupienie koncesji „wieczyste”²². Kto więc zawinił najbardziej: Mickiewicz? Dybowski? Gałęzowski?). W efekcie otrzymano do dyspozycji wolną pieczarę w jednym z polskich grobów zbiorowych w Montmorency (dziewiąty rząd trzeciej dywizji)²³. Norwid miał weń spoczywać wraz

¹⁹ Jedyna (sic!) wzmianka o Cyprianie Norwidzie w *Pamiętnikach* Władysława Mickiewicza pochodzi z rozdziału 2. tomu I i ma wydźwięk dość ambiwalentny, bądź co bądź nawet niezycliwy – sugeruje ograniczenia intelektualne czy raczej ciasnotę horyzontów Norwida w porównaniu ze światopoglądową otwartością Adama, ojca Władysława: „Ojciec mój przerywał grę w szachy, a Cyprian Norwid pisze, że należałoby rozmowy te spisywać, ale sam do tej roboty się nie zabrał; jego poglądy zbyt się różniły z przekonaniem ojca mego, aby mógł się dobrze z podobnego zadania wywiązać” – cyt. W. MICKIEWICZ, *Pamiętniki*, tekst na nowo opracował, wstępem, przypisami i notą opatrzył M. Troszyński, Warszawa 2012, s. 71.

²⁰ Własnoręczny odpis W. Mickiewicza z jego listu do siostry: Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie (Dział Rękopisów) – cyt. za: PWSz XI, 190.

²¹ Tamże.

²² J. SKOWRONEK, *Cmentarz polski*, s. 188.

²³ PWSz XI, 190.

z pisarzem Adamem Rzązewskim i poetą Tomaszem Augustem Olizarowskim, o którym pisał wielokrotnie – po raz ostatni w uderzającym porównaniu do Wiktora Hugo (*Dwie aureole*²⁴). Drugi pochówek poety odbył się dopiero pod koniec roku 1888 – 28 listopada. Ciało złożono do jednej z siedmiu kondygnacji grobu; na każdej z nich spoczywały dwie trumny. Należy sądzić, że był pochowany najgłębiej, na co wskazywałyby kolejność nazwisk wygrawerowanych na płycie: Olizarowski, Sawicki, Łaszewska, Krantz, Dyżewski, Masłowski, Jesiotrzyński, Siemaszko, Rzązewski, Gosiewski, Dobrzycka, Henszel, Norwid, Kunat²⁵.

Grób, który z czasem został nazwany „norwidowski”, był – co niezmiernie istotne – pierwszym z polskich grobów zbiorowych na Montmorency. Został prawdopodobnie ufundowany przez księży zmartwychwstańców²⁶ i był projektowany jako „mniejsze polskie serce” tej nekropolii – czy może raczej miejsce dla „tych najmniejszych” (to miejsce Hotel Lambert przekazywał w ręce uboższych emigrantów, od tego grobu miało rozpocząć się budowanie ich przestrzeni, ich dziedziny). Grób w całości zapełniony został dopiero w 1902 r., a więc w momencie wygaśnięcia kolejnej koncesji grobowej na ciało Norwida (1904) dopiero od półtora roku-dwóch lat nie zorganizowano tam pogrzebu. Jakkolwiek tego nie ujmować, Montmorency było „cmentarzem propagandowym” Hotelu Lambert i funkcjonowało w XIX-wiecznej polskiej wyobraźni jako miejsce pochówku ludzi związanych i sympatyzujących z Czartoryskimi. Niemała w tym zasługa zwolenników samej rodziny – świadkiem początków „walki o wpływy”, o „kościół pośmiertny” i „miejsce pamięci” musiał być sam Norwid. Działacze i publicyści Hotelu Lambert bowiem:

już od schyłku lat pięćdziesiątych odwiedzanie cmentarza traktowali jak spotkania „czterech pokoleń Polski” u grobów „śp. Niemcewicza, Kniaziewicza i tylu innych wygnańców, tułaczy”, co miało wpłynąć na umocnienie patriotyzmu i umiarkowanych postaw społecznych²⁷.

²⁴ „Będąc ledwo pełnoletnim, Wiktor Hugo jako pisarz otrzymał Legię Honorową – sumy pieniędzy za swe dzieła. Był arystokratą, monarchistą, parem Francji, bonapartystą, republikaninem, nareszcie »komunistą«”; „Tomasz August Olizarowski policzony jest palcem Dziejów do grona tych poetów, którzy nie ocenioną przez krytyków próbę wytrzymali”. (PWsz VI, 534).

²⁵ J. SKOWRONEK, *Cmentarz polski*, s. 188. To umiejscowienie ciała Norwida poświadcza m.in. relacja z prac renowacyjnych Kazimierza Węglewskiego w 1954 r. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi „przypominał, że »z okazji budowy nagrobku Cypriana Norwida« rzeźbiarz schodził do tego zbiorowego grobu o 7 kondygnacjach (na każdym spoczywają po dwie trumny) i nonszalancko poszukiwał prochów wybitnego poety”. (Tamże, s. 112).

²⁶ Tamże, s. 92.

²⁷ Tamże, s. 75. Na grobie Niemcewicza i Kniaziewicza – zgodnie z ideą Krystyna Lacha Szyrmy – umieszczono rzeźbę leżących zmarłych z aniołem stojącym pomiędzy nimi. Szyrma

Jak można przypuszczać, Norwida ta kampania odstraszała, choć – zazwyczaj nieszczędający krytyki, co więcej ekspresyjny w niej – na temat polskich działań, agitacji na Montmorency nie wypowiadał się niemal w ogóle. Że nie była to jedyna „inicjatywa pamięci”, poeta był doskonale świadom, sam bowiem uczestniczył w projektach innych, zazwyczaj ogniskujących się jednak nie na rywalizacji z „nekropolią Czartoryskich”, lecz na zadaniu „upamiętnienia wszystkich bez wyjątku”, nie tylko wybranych. Strażnikami tych, którym nie mógł patronować Niemcewicz ani Kniaziewicz – pierwsi Polacy pochowani na Montmorency – stali się m.in. Aleksander Panosiewicz i Józef Bohdan Dziekoński, którzy nosili się z gigantycznym zamiarem „pracy na pamiątkę martyrologii polskiej”, co więcej: nieomalże mrzonką, aby „pozbiierać wszystkie grobowce polskie, jakie się gdziekolwiek znajdują; odrytować i dołączyć do nich, o ile możność dozwoli, biografię każdego emigranta”²⁸. Akces Norwida w tym ruchu zawdzięczamy pośrednictwu Józefa Retzenheima. On właśnie – kierując poetę na Montmartre – związał go z zupełnie inną niż Montmorency nekropolią, co więcej – o czym da się orzec bez cienia przesady – z zupełnie innym od „polskości z Montmorency” modelem narodowej tożsamości²⁹.

Toteż kontakty Norwida z Montmorency były za jego życia znikome. Całkowicie odmiennie wyglądał jego związek z Montmartre. Po pierwsze, nie ukrywał dumy z tego, że „wszystkie groby polskie na cmentarzu przez mój ołówek przeszły” (PWsz IX, 417) – projektował płaskorzeźby, komponował napisy nagrobne i nagrobki, współpracował przy projektach wszystkich grobów zbiorowych,

tłumaczył pomysł zgodnie z wykładnią wyznaczającą Montmorency zadanie bycia „panteonem polskiej emigracji”: „Utrzymuje się wiara na Wschodzie, że wedle każdego grobu anioł stróż obiera siedlisko. [...] Taki [...] u mogił Kniaziewicza i Niemcewicza zasiadać będzie, a pokolenia polskie zatkną je za metę do oczyszczenia duszy”. (Tamże, s. 66, na podstawie notatki o głosie K. Lacha Szyrmy – BP, pudło „Montmorency”).

²⁸ Tym więcej zaskakujące jest, że Montmorency upomniało się o ciało Norwida (należy widzieć w tym chyba wpływ Władysława Mickiewicza) i że nie został on przeniesiony jako współpracownik Retzenheima do Montmartre. Ten ruch byłby naturalny. Ekshumacja na cmentarz w Montmorency – jak uznaje Skowronek – „dotyczyła chyba tylko grobu Norwida”, była więc precedensem, poza nim to przeniesienie umożliwiono – ledwie kilku – wyłącznie na tzw. grób norwidowski (Olizarowski trafił doń z cmentarza paryskiego w Gentilly). Groby dla Polaków częściej powstawały na Montmartre, Père-Lachaise i Montparnasse, tam też łatwiej uzyskiwano dlań koncesje wieczyste, a także stawiano zmarłym groby rodzinne i zbiorowe. (Tamże, s. 95-96). Zob. także: S. GÓRZYŃSKI, *Groby polskie na Montmartre i ich opiekunowie*, [w:] *Polacy pochowani na Cmentarzu Montmartre oraz Saint-Vincent i Batignolles w Paryżu*, red. A. Biernat, S. Górzyński, Warszawa 1999, s. XVIII-XXVII.

²⁹ Relacja Pauliny Wilkońskiej: P. WILKOŃSKA, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewinówna, red. J.W. Gomulicki, Warszawa 1959, s. 328.

ufundowanych przez marszałka Stempowskiego, a nawet – przy grobach „retzenheimowskich”³⁰. Po drugie, kształtował wyobraźnię symboliczną, mógł uznać siebie za jej architekta, oto bowiem w sposób zgoła nieoczekiwany zyskiwał dostęp, a wraz z nim rzadki, arystokratyczny przywilej modelowania emigracyjnej kultury pamięci, w tym – czego nie należy pominąć – pamięci polistopadowej (stymulowanej przez kolejne pochówki weteranów powstania).

Tym silniej należy sobie więc uświadomić, jak bardzo „Norwid-montmartczyk”, czy może po prostu „Norwid-nie-czartoryszczyk”, musiał pozostawać uwikłany w działalność instytucyjną Hotelu Lambert. Paryż dla Polaka, usiłującego w 1860 lub 1870 r. uniknąć związków z hegemonicznym emigracyjnym frontem, jawił się jako labirynt bez możliwości wydostania się. Jedną ze współzałożycielek Zakładu św. Kazimierza była Anna z Sapiehów Czartoryska, która pierwotnie stworzyła tam ochronkę dla sierot³¹. To taką rolę budynek pełnił w pierwszych latach istnienia, czyli po 1846 r. Do niego – przekształconego na dom weteranów, między „Scytów” a „świętych” (jak sam o mieszkańcach Domu donosił³²) – trafił Cyprian Norwid. Czartoryska zmarła nagle w 1865 r., owodniając księcia Adama. Jej pochówek na tle innych wyróżniało miejsce złożenia zwłok – „pieczary kościelne Montmorency”³³.

³⁰ TROJANOWICZOWA Z., DAMBEK Z., przy współudziale J. CZARNOMORSKIEJ, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007, s. 600 (dalej cyt. Kalendarz I). Pracę Norwida na Montmartre datujemy najwcześniej od roku 1855, prawdopodobnie zaprojektował on grób Jana Gajewskiego, a także grób lelewelewski (zbiorowy) znany także pod nazwą *Chapelle gotique*. Jak wyznawał poeta – w liście do Deotymy Łuszczewskiej wysłanym po 14 października 1860 r. – „myślę, iż przyjdzie tu liczyć na grób w grobach-zbiorowych, które na cmentarzu postawiłem” (PWsz VIII, 432).

³¹ J. SKOWRONEK, *Cmentarz polski*, s. 80.

³² „Kończę, bo oto widzę Getów i Scytów zabierających się do śniadania. A nie zawsze, leżąc nad Dunajem, mogę myśleć swobodnie o siedmiopagórkowej okolicy i o cieniach oliwek i cyprysów, bo oto Scyty już do jadła siadają – ” (PWsz X, 150). Rzeczywiście, co zdradza Gomulicki, „pośród owych byłych żołnierzy znalazło się również wielu awanturników: ordynusów, krzykaczy, kwerulantów i zabijaków, którzy bezustannie kłócili się między sobą, a przy tym wynosili się ponad cywilów, gardząc wszelką pracą umysłową i ostentacyjnie przechwalając się swymi rzekomymi bohaterскими czynami na polu walki”. J.W. GOMULICKI, *Między „Scytami” a „świętymi”*. Na marginesie nieznanego listu Norwida, „Poezja” 1975, nr 1(50), s. 13. Zob. też: E. LIJEWSKA, *Zakon rycerski czy „kolonia karna”?* Norwid w Domu św. Kazimierza, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007, s. 277-285.

³³ Tak określił to miejsce obecny na uroczystości pogrzebowej anonimowy korespondent „Czasu”: „Po mszy śpiewanej ciało księżnej zostało spuszczone tymczasowo do pieczar kościelnych”. (Tamże, telegramy i korespondencje z uroczystości pogrzebowych A.J. Czartory-

W sprawie Norwida wydaje się mimo wszystko, że winą za brzemienne w skutkach nieporozumienie należałoby obciążyć jedną osobę – Gałęzowskiego. Ani Władysław Mickiewicz, ani Aleksander i Anna Dybowscy, towarzyszący w pochówku, nie zostali na czas poinformowani o regulach nabywania koncesji grobowych, co więcej – byli najwyraźniej mylnie przekonani co do tego, że zakupiono koncesję wieczystą. Oczywiście, można zarzucać im wielorakie niedopatrzienia (z niezajomością prawa koncesyjnego na czele), niemniej jednak – nie brak dobrej woli ani filantropii. Zbiórka Mickiewicza dała zresztą daleko bardziej zadowalające efekty (a to zwłaszcza dzięki hojnemu datkowi Zaleskiej) niż dramatyczna zbiórka Zaleskiego. Mimo to pieniądze nie zostały właściwie wykorzystane.

W 1952 r. na cmentarzu polskim w Montmorency przeprowadzono głośną akcję renowacyjną „z zachowaniem dawnego wyglądu”³⁴, zapoczątkowaną odnowieniem grobów Kniaziewicza i Niemcewicza. Łączny kosztorys sporządzony przez rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego opiewał na 51 tysięcy franków³⁵. „Grób norwidowski” odrestaurowano za 3232 franki uzyskane z regularnych corocznych 10-frankowych składek, i z pomocą francuskiej Polonii, co z jednej strony w porównaniu z kosztami przeznaczonymi na gruntowne odnowienie grobu Delfiny Potockiej było kwotą doprawdy symboliczną (tu wystarczające okazały się zaledwie dwa hojne zasiłki³⁶), z drugiej zaś – co akcentuje Skowronek – standardowe koszty renowacyjne były i tak o wiele niższe: wahały się od 300 do 948 franków³⁷, na tle tak znikomych dotacji grób norwidowski musiał więc pozostawać dla Węglewskiego priorytetem.

Swoisty przewrót kopernikański w budowaniu pośmiertnej historii ciała Norwida, czy może: moment *par excellence* „richardowski” czy „chateaubriandowski” przyniósł rok 1967. Trzeba jednak przyznać, że wersja zdarzeń, z którą zapoznawał się wówczas Juliusz Wiktor Gomulicki, nie była oparta na twardych faktach: dokumentach, lecz wyłącznie – na zapośredniczeniach: wywiadzie, świadectwach, liście. To zapewne najważniejszy z powodów, dla którego sąd o zaginięciu ciała Norwida przedstawiony przez edytora *Pism wszystkich* w aneksach do nich (z 1976 r.) wciąż mimo wszystko pozostaje jedynie pesymistyczną hipotezą, jakkolwiek prawdopodobną. Z kwerendy Józefa Ferta np. nie

skiego, Marii Amparo Czarotoryskiej i Anny Czarotoryskiej, „Czas” 17 VII-2 VIII 1861, 23-28 VIII 1864, 11 i 13 I 1865; BP rkps 441, s. 54).

³⁴ Tamże, s. 112.

³⁵ Tamże.

³⁶ Żony Alfreda Potockiego i niejkiej D. Ledóchowskiej (Aleksandrowej). (Tamże, s. 113).

³⁷ Tamże, s. 112.

wynikałoby, aby przetrwała do dziś jakakolwiek dokumentacja drugiej ekshumacji zwłok Norwida: „nie udało mi się znaleźć ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia sugestii Gomulickiego na temat ostatecznego miejsca spoczynku prochów poety; dotarłem natomiast do dokumentacji przeniesienia Norwida z cmentarza w Ivry na Montmorency”³⁸. Wiemy o niej skądinąd – budując wiedzę na ten temat na podstawie listu Józefa Skrochowskiego do Leopolda Wellisza wysłanego z Krakowa 2 sierpnia 1908 r. i relacji Julii Rylskiej, stryjecznej siostry Skrochowskiego. Świadczenia te – rzecz jasna – zawdzięczamy kwerendzie Gomulickiego³⁹.

Z zebranych przez niego danych wyłania się dość wyrazisty obraz wydarzeń. Znow – sprawa ekshumacji i przeniesienia ciała Norwida trafia w ręce czartoryszczyków. O naglącej potrzebie prolongaty koncesji został tym razem powiadomiony Edward Pożerski, który zaangażował w sprawę swoją córkę, Emilię z Pożerskich Longe. Ta z kolei z prośbą o pomoc miała zwrócić się do Józefa Skrochowskiego, sekretarza książęcego Witolda Czartoryskiego. Kolejny pochówek nie został nagłośniony wśród emigracji, szczątki przeniesiono – jak ostatecznie ustaliła Rylska w prywatnej rozmowie z Gomulickim – do „wspólnego grobu domowników Hotelu Lambert”⁴⁰. To adres niemożliwy do dookreślenia. Po pierwsze, nie można w stopniu zadowalającym ustalić, co wyróżniałoby tzw. groby domowników Lambert na cmentarzu polskim w Montmorency, czym miałyby się odznaczać od innych polskich grobów zbiorowych. Po drugie, w polskiej części nekropolii jest ich – zupełnie niewyodrębnionych – wiele, poszukiwania więc nie są możliwe ze względów czysto praktycznych (niemożności wyboru jednego miejsca ekshumacji).

Wydaje się, że współczesna norwidologia wciąż nie jest świadoma tego braku, ignoruje jego konsekwencje symboliczne bądź uważa je za błahe. Być może słusznie zresztą całą sprawę uważa za symbolicznie niegroźną. Być może nie niosłoby za sobą nic dobrego opisywanie skomplikowanej sytuacji pośmiertnego losu Norwida w kategoriach patosu i sięganie po Richarda, czytanie tych faktów

³⁸ J. FERT, *Nieznane norwidiana w Bibliotece Polskiej w Paryżu*, „Studia Norwidiana” 1993, nr 11, s. 134.

³⁹ PWSz XI, 191-192, 197. Część z rezultatów swoich poszukiwań Gomulicki przedstawia już w 1966 r. – na łamach „Kierunków”: J.W. GOMULICKI, *Dwa groby C. N.*, „Kierunki” 1966, nr 44. Nie należy zapominać o równoległej w tamtym czasie kwerendzie Krystyny Zbijewskiej, którą przywołuje Gomulicki w aneksie do *Pism wszystkich*, przyznając jednocześnie, że „popęniła przy sposobności potężny błąd, usytuowała bowiem prawdziwy (aktualny) grób Norwida tam właśnie, skąd ekshumowano jego zwłoki w 1904 r.”. K. ZBIJEWSKA, *Przecierpiał lat 40 oddalenia od ojczyzny*, „Dziennik Polski” 1967, nr 119.

⁴⁰ PWSz XI, s. 191, 197.

w języku jakiejś mrocznej pośmiertnej pułapki zastawionej na autora *Assunty* lub co gorsza – retoryzowanie, organizowanie „polowań na czarownice”. W jakimś stopniu „richardowski” był pod tym względem Gomulicki. Dobrze, że jego droga – wyartykułowana i uświadomiona w zakresie dyscypliny – pozostaje w jakiś mądry sposób nieprzetarta, nie przyciąga do siebie tropicieli funeralnych skandali, że myśląc o niej, nie prowokujemy dyskusji o „odbieraniu kości”, że nie mamy nieustannie w pamięci napisu na jednej z tablic Gimnazjum Gubernialnego, który w młodości odczytywali pod ciężarem wielkiego wrażenia Cyprian i Ludwik Norwidowie: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*⁴¹.

BIBLIOGRAFIA

- FERT J., *Nieznane norwidiana w Bibliotece Polskiej w Paryżu*, „Studia Norwidiana” 1993, nr 11.
- GOMULICKI J.W., *Dwa groby C. N.*, „Kierunki” 1966, nr 44.
- GOMULICKI J.W., *Między „Scytami” a „świętymi”*. *Na marginesie nieznanego listu Norwida*, „Poezja” 1975, nr 1(50).
- GÓRZYŃSKI S., *Groby polskie na Montmartre i ich opiekunowie*, [w:] *Polacy pochowani na Cmentarzu Montmartre oraz Saint-Vincent i Batignolles w Paryżu*, red. A. Biernat, S. Górzyński, Warszawa 1999.
- HALKIEWICZ-SOJAK G., *Wstęp*, [w:] Z. KRASIŃSKI, *Przedświt*, wstęp, komentarz i opracowanie G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2004.
- KOSIM J., *Miriam – odkrywca Norwida*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2001, nr 3/158.
- LJJEWSKA E., *Zakon rycerski czy „kolonia karna”? Norwid w Domu św. Kazimierza*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007.
- MICKIEWICZ W., *Pamiętniki*, tekst na nowo opracował, wstępem, przypisami i notą opatrzył M. Troszyński, Warszawa 2012.
- NORWID C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. I-XI, Warszawa 1971-1976.
- RICHARD J.-P., *Śmierć i jej postacie*, [w:] *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1974.
- SKOWRONEK J. (ORAZ BOCHENEK A., CICHOWSKI M., FILIPOW K.), *Cmentarz polski w Montmorency*, Warszawa 1986.

⁴¹ „Niech z naszych kości powstanie mściciel” (*Eneida* Wergiliusza, ks. VI, w. 620), „z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości” (parafraza: A. MICKIEWICZ, *Konrad Wallenrod*, w. 237). „Na groźne zapytanie rektora, kto się odważył na podobne zuchwalstwo, wstał Baliński i oświadczył, że to on zrobił, co było nieprawdą, bo – jak się potem pokazało – dopuścił się tego syn opiekuna” (relacja Felicjana Faleńskiego z 26 listopada 1833 r., dnia egzekucji Artura Zawiszy i spiskowców, którymi kierował: Giecołda, Palmarta i Szpeka). *Kalendarz I*, s. 21-22.

SŁOWACKI J., *Dzieła wszystkie*, t. VII, red. J. Kleiner, Wrocław 1956.

TROJANOWICZOWA Z., DAMBEK Z. przy współudziale J. CZARNOMORSKIEJ, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007.

TROJANOWICZOWA Z., LIJEWSKA E. przy współudziale M. PLUTY, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. II: 1861-1883, Poznań 2007.

WILKOŃSKA P., *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewinówna, red. J.W. Gomułicki, Warszawa 1959.

ZBIJEWSKA K., *Przecierpiał lat 40 oddalenia od ojczyzny*, „Dziennik Polski” 1967, nr 119.

ON “TAKING THE BONES AWAY”: THE BODY OF CYPRIAN NORWID AND MONTMORENCY

S u m m a r y

Taking into account the funeral scandal related to the poet’s burial, it can be rather difficult to study the fates of Norwid’s body or to put under scrutiny the whole problem area of the poetic “necrography” of the author of *Promethidion* as well of the broadly understood funeralism of the Great Emigration. In the sense presented above, the author follows the steps taken by Stanisław Rosiek, who focused his research on Adam Mickiewicz’s body and devoted him a monograph entitled *Zwłoki Mickiewicza*. Próba nekrografii poety [Mickiewicz’s body: an attempt at the poet’s necrography]. The necrographic myth related to Cyprian Norwid has never emerged and is very unlikely to develop in the future. Yet, it may be worthwhile to venture an opposite myth in Norwid studies, which can be described with the use of the metaphor proposed by Jean-Pierre Richard of “depriving culture of the bones of (its) fathers.” The article also takes a view of Norwid as “an émigré against the émigrés” in the sense of his opposition to the funeral propaganda of the supporters of the Czartoryski Family using the Montmorency cemetery, while Norwid contested their choice, acting as “Norwid of Montmartre.”

Słowa kluczowe: Norwid; Montmorency; Montmartre; Hotel Lambert; koncesja grobowa; funeralizm.

Key words: Norwid; Montmorency; Montmartre; Hotel Lambert; tomb concession; funeralism.

Translated by Konrad Klimkowski

KAROL SAMSEL – dr, adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki UW, doktorant w Zakładzie Filozofii Polskiej Instytutu Filozofii UW; e-mail: lewks@wp.pl.